



## G. Verdi: Rigoletto

aud 23.406

EAN: 4022143234063



4 0 2 2 1 4 3 2 3 4 0 6 3

## Muzyka21 (Adam Czopek - 2008.06.01)

Mimo, że obie opery są dość od siebie odległe stylistycznie, to jednak ze względu na czas nagrania i firmujących go artystów, szczególnie Ferenc Fricsay'a, postanowiłem je połączyć w jednej recenzji. Ten znakomity węgierski kapelmistrz znany ze swoich muzycznych kreacji był w latach 1948-1954 dyrektorem w Deutsche Oper w Berlinie i dyrygentem orkiestry symfonicznej RIAS, z tego właśnie okresu pochodzą prezentowane nagrania. Można co prawda nieco grymasić, bo prezentowana na płytach estetyka wykonawcza dawno już się przeżyła, ale nie można w kilka miejscach nie dać się ponieść magii śpiewu i urodzie prezentowanych głosów. Na pierwszy plan wysuwa się świetnie brzmiący głos Rita Streich. Pomaga jej stworzyć obraz słodkiego, niewinnego dziewczęcia jakim z pewnością jest w tym nagraniu Gilda z Rigoletta. Ta kreacja ujmuje naturalnością, liryzmem, ciepłem oraz swobodą poruszania się po najwyższych rejestrach skali.



Podobnie ma się rzecz z obdarzoną ciemnym mezzosopranem Margarete Klose, która może mniej przekonuje jako Magdalena, ale już w partii Carmen nie można jej odmówić świadomego kreowania wyzywającej pewnej siebie Cyganki, która nade wszystko ceni wolność. Również Rudolf Schock, który przed laty przeskoczył z operetki do opery ujmuje wokalną swobodą i pełnym blasku głosem tyle tylko, że na śpiewie się kończy. Trudno się w jego kreacji doszukać psychologicznej prawdy nieszczęśliwego Don Joségo, znacznie mu bliżej do fircykowatego Księcia z Rigoletta. Przydałoby się też mniej siłowe śpiewanie górnych dźwięków.

Niestety, na tym kończą się wokalne plusy! Josef Metternich też nie do końca wciąga słuchacza w świat własnych przeżyć: bólu, rozpacz, cierpienia i wreszcie obsesyjnego pragnienia zemsty. Całej interpretacji przydałoby się nieco więcej subtelności, a w kilku momentach mniej forsowania głosu do granicy krzyku. Na dodatek cały tak zwany drugi plan też nie zachwyca. Matowe, bez większego blasku, głosy, zbyt ciężkie, pozbawione subtelności prowadzenie frazy to najczęstsze grzechy w obu nagraniach. Na dodatek z Carmen usunięto popularne kuplety torreadora. Sporo skrótów mamy też w nagraniu Rigoletta.

Nad tym wszystkim panuje niepodzielnie węgierski dyrygent Ferenc Fricsay, który prowadzi wstęp do Rigoletta tak jakby z góry zapowiadał nadchodzącą tragedię. Muzyka pod jego batutą urzekła szlachetną Verdiowską frazą. Dyrygent prowadził całość pewną ręką, z dużą wyobraźnią i wrażliwością. Potrafił też nadać muzyce właściwą dynamikę i puls pozwalający na konsekwentne narastanie dramatu. W Carmen możemy dodatkowo podziwiać pięknie wyeksponowany temperament, dynamikę i hiszpański koloryt muzyki. Dyrygent zwraca też uwagę, by brzmienie orkiestry nie przykrywało głosów solistów.

Oba nagrania, mające wartość archiwalną, są śpiewane w niemieckiej wersji

językowej.

